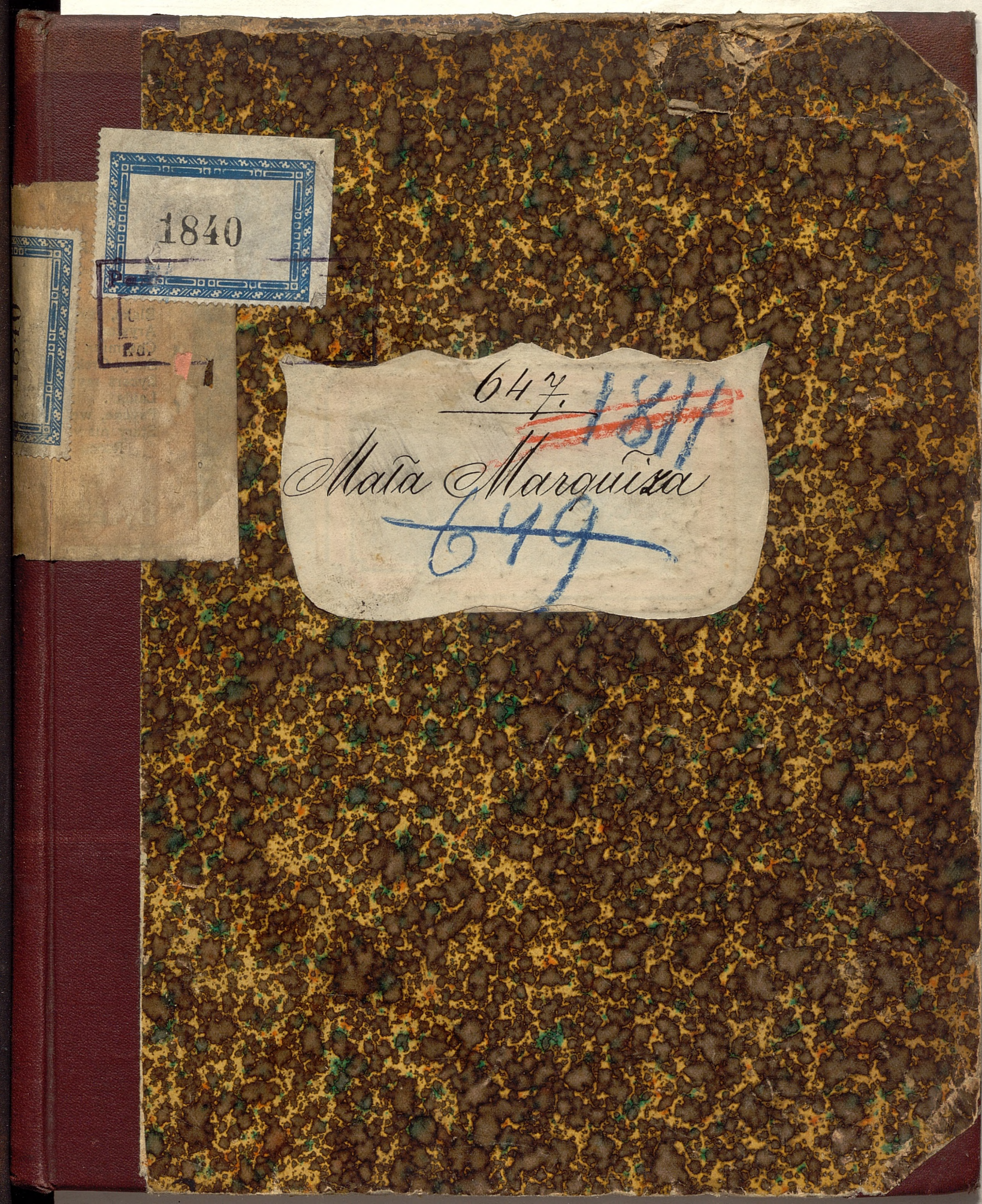

1840
647.
1811
Maia Marquiza
649

I

647

~~1871~~

Mała Marquiza

komedja w 3 aktach

Meilhaca i Halevy'ego.

№ 1840

Państw. Teatr Śląski
SYG 1840.
Katowice — BIBLIOTEKA

Akt I

U Margrabiny

Salon. Na lewo na pierwszym planie kominek na drugim drzwi, na trzecim konsola. Na prawo na pierwszym planie biurko na drugim drzwi na trzecim konsola, lampy zapalone na konsolach figurki. Na kominku zegar i dwa kandelabry zapalone, obok jednego z nich lichtarzyk ze świecą nie zapaloną, na lewo przed kominem stół na nim papier, dwie lub trzy księgi grube, obok stołu fotel i dwa krzesła. Na lewo wszerz za ministr. Na stole lampa zapalona, taca na której stoją filiżanki do kawy, cukiernicza, neceser kobiecy z nim naparstek igły i t. d. Robota zaczęta i numer Dziennika (Revue des deux mondes) Krzesła i fotele rozstawi. —

Scena 1

Józef - Urban potem Henryka, Boisgommeux i Kergason

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Przy podniesieniu kurtyny Józef przygotowuje filiżanki do kawy, Urban wchodzi

Urban

List dla pana Margrabiego
(oddaje list Józefowi)

Józef

Daj go wnet, go natychmiast
(Urban wychodzi, Józef na lewo otwiera drzwi, słychać prowadzące do sali jadalnej wchodzi Henryka wsparta na ramieniu Boissgoureaux)

Henryka (rozgniewana) D-78/5125

O! o! o! O! o!

Boissgourneaux

(chcąc ją uspokoić) Mój margrabino.

Henryka

To nie do wytrzymania. Być na całe życie związaną z takim człowiekiem (Margaron wchodzi ostrożnie

Biblioteka Śląska
R 1585

i stłumcie te słowa. Patrzcie na
Zofię z przerażeniem wstępującem
Henryka robi ruch jakby się
chciała rzucić do Dolić. Boisz-
mnie ją, zatrzymuje.

Boisz

Idźcie margrabino uspokójcie się!

Kergason

(do Józefa) Czy nic przyniesiono
dla mnie listu

Józef

(oddaje list) Oto szczęście pana

Kergason

A przecież

Henryka

Ten głos osobliwie ten głos.

Kergason (kończy Józef
list i czyta) Tak, to wiadomie odpowiedź
od adwokata Canivet.
(czyta cicho Józef wychodzi)

Henryka (do Boisg.)

Człowiek bogaty - margrabia - margrabia de Bergasou, który zamiast wieść życie jak na szlachcica przystało, żyje jak szczur biblioteczny, człowiek co mnie taką jak ja żonę, zamiast się nią zajmować trawi czas na pisaniu historyi trubadurów w 15 wieku (z extazą) Trubadur.

Boissgon

Mój margrabino, margrabino!

Henryka

Trubadur!

(wchodzi Józef niosąc imbryk z kawą, Henryka nalewa kawę podaje filiżankę Boisgonowi itd)

Bergasou

(odczytuje list przy świecy)

Jeżeli pan postanowiłeś rzeczywiście

przyjąć winę wszelką na siebie, otrzymamy operację której pan sobie życzysz z największą łatwością, najlepszym w tym razie środkiem byłoby wybić margrabinę, ma się rozumieć przy świadkach.. / zatrzymuje się i patrzy na żonę, która w tej chwili zbliża się właśnie do niego z filiżanką kawy w ręku / Hm!

Hermyna stawia filiżankę na stole na lewo, lekkie uśmiechy ceremonialne między margrabiną i margrabią - Hrabia czyta dalej / lub mógłbyś pan także wprowadzić w dom metresę, wprowadzić w dom metresę... tak toby można - trzeba tylko znaleźć osobę coby się zgodziła udawać (do Księgowa)

Proszę cię hrabio dwa słowa.

Boisgwo (idąc ku Margrab)

Słucham cię margrabio.

(Vergason bierze ze stołu filiżankę którą przyniosła Henryka. Boisgwo trzyma swą w ręku. Henryka rzuca się w szczegóły i gwarczkowa przekomarza. Brawo.)

Vergason (do Boisg.)

Musisz znać jakie minuty?

Boisgwo

Kogo?

Vergason

No krokotki jeżeli wolisz.

Boisgwonem

A! krokotki – nie, to nie mój gust. Wiesz że zawsze nad wszystkie przekładałem migdałki.

Vergason

Szanuję się też pod tym względem
/ściska mu rękę/ Ale w końcu by-
wałec taki jak ty niepodobna aby
nie znał

Boissgon /uniżenie/

No znam ich kilka . . . .

Vergason

Będzie Pan zawsze mi jednaj

Boisg /zdumiony/

Co?

Vergason

Którą chcesz wszystko mi jedno.
Powiedz mi tylko nazwisko i
adres

Boisg

Na co?

Vergason

Chcę iść do niej

Bosgon

Iść do niej ty?

Vergason

I to natychmiast

Boisgourcux

A to Dziwne! prosisz mnie o to, ot tak wstawszy od stołu. To Dziwne (zwraca się do Henryki) Wystaw sobie margrabino że kochany margrabia . . .

Vergason

Nie mówmy nic mojej żonie (z postanowieniem) Nie mówmy jej o tem, zachowajmy dla siebie udzielenie jej tej wiadomości

Boisgour

Dziwne to naprawdę!

Vergason

Może sądzisz że mam ochotę pochwalać!

Boisgour

No

Ykergazou

Mylisz się, mój drogi. Jestem
człowiekiem nauki i nie lubię
rozrywek. Mam ważne powody,
trudno mieć ważniejsze i zapewniam
cię że wyświadczysz mi prawdzi-
wą przysługę wstrzymując mnie
/ Henryka biorąc za słowo robotę i
leżąc ciągle na szezlągu czekając
kontynuacji /

Boisgour

Wiecznotak to np. Bebé Patapouf
blondynka. Czy rozpoznajesz się
na blondynce?

Ykergazou

To mi wszystko jedno powiedzia-
łem ci.

Boissgon

Może wolisz brunetkę. Margareta Lambertier. W tym wypadku to byłoby zabawniej.

Boisgon Kergason

Czemu ma być zabawniej?

Boisgon

Ależ! (wściekle się) Ta na twoim miejscu wzięłabym Margaretę Lambertier. To dobra dziewczyna

Kergason

Niech będzie Margareta Lambertier. Adres!

Boisgon

117 Ulica de l'Arcade

Kergason

Napisz mi to na twym bilecie.

Boissgon

(daje swą wizytówkę Kergasonowi)

Przepraszam / wyjmuje bilet z notatek / Mam tu tórnet?

Kergason / podaje obie filiżanki Boisg / Przepraszam / wyjmuje tórnet i podaje go Boisgom ten nie mogąc wziąść tórnetu w ręce, bierze go w usta, potem oddaje obie filiżanki Kergasonowi /

Boisgom

Przepraszam / pisze / Margareta Lambertier 1 Arcade 117.

Kergason

Dodaj kieliszki tych polecających to nie zaszkodzi.

Boisgom

/ pisze / Margrabia de Kergason otrzymał niezaprzeczony zasługi- wy przyjaciel- Bądź dla niego

jak dla mnie Hrabia Maximilien de Boisgrenus

Vergason

Dziękuję (Otrzesi- wchodzi Józef) Kapelusz, rękawiczki. A Józefie każesz przygotować apartament na drugiem piętrze, być może że lada chwila sprowadzi się tu pewna osoba. (Henryka patrzy na mnie zdziwiona. Józef wychodzi)

Czy idziesz Dziś wieczór do baronowej?

Henryka

Nie, nie wyjdę Dzisiaj...

Vergason

Prosiłbym więc abyś raczyła na mnie poczekać, będę miał niedługo o czem z tobą pomówić. —

Henryka

Że mną?

Kergaron

Tak z tobą. / Już wchodzi wraz kapelusz rękawiczki i płaszcz futrem obszyty, Kergaron staje/ jeżeli baron mój raz przyjdzie mnie odwiedzić, chciej mnie wytłumaczyć.

Henryka

A baron, nasz mój, z tym także rozmowa przyjemna. Głuchy jak pień nasz mój aszek głuchy jak pień.

Kergaron

/do Boisgy/ Dziękuję raz jeszcze, Zobaczymy się jutro. —

Boisgommeau

Jutro wątpię, jadę dziś wieczór do mej posiadłości Scipolette i zamyślam zabawić tam cały miesiąc . . .

/Henryka zrywa się nagle, patrzy na Hrabiego/

Hergason

/ciszej, resztę Boisgommeau/ A więc do widzenia za miesiąc. /podchodzi/ Nr 17 ulica de l'Arcade

Boisgommeau

Nie 117

Hergason

/wychodzi powtarzając po cichu/

117 ulica de l'Arcade, Margareta Lambertheier!

Scena 2

Henryka Boisgommeau

Henryka

/wstając/ Coś pan prziedział..
wyjeżdżasz dziś wieczór do Scrpolette

Boissgrunus

Tak przeciwgiem o 10 minut 25.

Henryka

Na scrpo?

Boisg

Najzupełniej

Henryka

Spuzwstaniesz tam pan
miesiąc?

Boisgn

Miesiąc, 6 tygodni nie wiem
dokładnie.

Henryka

Doprawdy, niewiesz pan

dobrodziejstwie. Ale ja wiem na pewno że pan nie pojedziesz.

Boisguvneau

Zapewniam panią że się mylisz pojadę . . .

Henryka.

Maksymiliance!

Boisguv

Margrabino!

Henryka

Wiem co to znaczy, gniewasz się pan na mnie. —

Boisguv (z ironią)

Cóż znowu

Henryka

Tak, masz pan do mnie urazę. Masz prawo powiedzieć rozsądnej

6-ciu miesięcznym upływie, obiecałam Panu przyjść przepędzić godzinę w domu przy ulicy de Rivoli i nie stawiłam się.

Boisgouvieux

/: z coraz większą ironią :/ Czemu miałbym się o to gniewać na panią. Upoważniłaś mnie pani w samej rzeczy do najęcia apartamentu przy ulicy, którąś mi sama wskazała, na trzecim piętrze od tyłu obiecując że mnie w niem odwiedzisz. Przyjdę z godzinie 3-ciej powiedziałaś pani. Prawda że powiedziałaś to nie przyszłaś pani ani o 3-ciej ani o 4-tej ani o 5-tej ani o 6-tej ani o 7-mej ani o 8-mej. Czekałem do godziny 8-mej minut 35. Ale cóż to znaczy

Czyż nie znalazłem wróciwszy do siebie listu, w którym zaprosiłaś mnie pani na dziś na obiad, obiecując wszystko wytłumaczyć, — naprawdę to dwie łaski nieskromnie więc byłoby mieć do pani jeszcze trzecią prośbę. —

Henryka

Stawiłam się na to rendez vous

Borisz

S.!

Henryka

Nie wierzysz mi pan.

Borisem

Przysięgnij że nie wierzę, pomnę waż jak pani mówiłem że szaleniec. ..

Henryka

wyjmuje garderobiano 3 kartoniki ze szuflady i podaje je Borowi

Masz pan!

Boris

Co to jest?

Henryka

/daje mu 3 kartki/ Są to numera trzech fiakrów których wzięłam z Potapowicą przyjedzie ich pan odszukać. Zapytasz się pan, czy nie odwiózł wczoraj Izabeli /ruch Borisa/ Tak to ja Henryka ale Margasan wyszłam z niego dopiero jak ztamtej strony rozległ się jej przykry jak ~~ja~~ wrzask i nie wiem jakiś frazes o przyjemności pieszej przechadzki. Potapowa spojrzała na mnie

w dziwny sposób, na ulicy zatrzy
mywali się przechodnie, szepta-
li sobie do ucha jakby chcieli
powiedzieć: Patrz to ona, to
margrabina biegnie na schadzkę
mitowną na ulicę de Rivoli, w
oczach mi się zaćmiło zdawało
mi się że ziemia się podemną
usuwa dałem znak przejeżdża-
jącemu wozniey i wsiadłem do
pierwszego fiakra.

Boissgouncx

Numer 8226

Fleurykа

Być może pozałem się wiele aby
trop zagubić do Panteonu, przy
Panteonie wziąłem drugiego
fijakra.

Boisgoun

Numer 441

Henryka

Być może. Wyrzekam się wielkiej chęci ciągle zbić z tropu ku Bastylii. Przy bastylii wsiadłam do trzeciego fiakra

Boisgun

Nr 3723

Henryka

Nie wiem . . .

Boisgun

Ten jedynie pozostaje

Henryka

Dałam woźnicy jiż adres prawdziwy Ulica de Rivroli numer . . . przybyłam na miejsce przeszłam o nic się nie pytając koło dziwnego, przeszłam

Szmurek od Dzwonka o którym
wyżmy razem rozmawiali

Boisgon

. Błękitny . . .

Henryka

Ale w chwili gdym miała zo.z
Dzwonić wstrzymałam się

Boisgon

Czemu? przecież najtrudniejsze
było już przebyte . –

Henryka

Tak pan sądzisz. Stanęłam
oparta o ścianę pytając się bic
gdzie jestem i czemu się tutaj
znajduję / ruch maryrobiego / ~~ty~~
tej chwili; stryszałam że podobne
rzeczy przytrafiają się ludziom

chcącym się topić, w tej chwili całe moje życie przesunęło mi się przed oczami. Lata dziecinne pełne szczęścia i swobody w wielkich alejach parku, klasztor, wejście w świat, pierwsze tryumfy artystyczne... tyle nadziei, tyle marzeń, tyle westchnień. A wszystko to aby dojść do czego? Aby się znaleźć na 3cim piętrze w jakimś ciemnym domu. Usłyszałam hałas był to kuchcik idący po schodach ... miał pasztet na głowie. Zapytał mnie czy tu, tej do pani Margolin. Nie wiem odpowiedziałam, kuchcik przeszedł wyżej przeszedł obok mnie, popatrzał na mnie, popatrzał na szmer od Dzwonka. Wtedy nie mogłam już wytrzymać,

uciekłem wstrzymałem do biała
i wróciłem do domu, przysięga-
jąc sobie że nigdy w życiu nie
odważę się na podobną awanturę
i że kiedy to ma się rozpocząć
mieć kochankę, że ja nigdy
kochanka mieć nie będę. –

Bois-gon.

Jakto nigdy?

Henryka

Ach nie, nigdy! nigdy!

Bois-gon

Ach tak to co innego. Ale trzeba
było mnie o tem wcześniej po-
wiedzieć.

Henryka

Cóż znowu?

Fuzet (prochodzi)

Józef

(annonçant) Pan Baron. —

Henryka

A! teraz znowu Baron!

Scena 3

Ci sami Baron

Baron

Kochana siostrzenico! nieoceniony hrabio!

Boissgommeux

Dobry wieczór głuchy, dobry wieczór. Henryka przynosi krzesło dla Barona na środek sceny. Baron uśmiecha się i siada Boisg. nie śmie oderwać się z niego zwraca się do Henryki (Fat zwięz stosunkiem na nadskakiwaniu pani Comtesse a prawi po upstynie

tychże uwolni Tabys się odemnie,
uprzedzając mię chcesz mieć
więcej kochanka, bo spotkała
kucharka na schodach / wszyscy
troje siedzą /

Baran

/ który ciągle patrzy na Boisgun
uśmiechając się / Dziękuję mam
się niźle.

Boisgun

/ ciągle mówi do Henryki nie patrząc
nawet na Barona /

Trzeba mi było o tem przed 6 ma
mieć czasu przyjść zawiadomić
mnie pokiełtować i odesłać. —

Henryka

Jam pana odesłała ja ?

Boisgunneau

Boissgommeux

Bez wątpienia uśmiechasz mnie pani

Baron

/który po każdym frazesie nadstawiał ucha lecz stracie wszystkie wyrazy; potrząsając ciągle głową i uśmiechając się/

Sądzicz kochany Kergasan mi wybaczy go. —

Wyredi Henryka

Baron

Jak?

Boisgom /Rozpacz/

Wyredi mówię /do Henryki/ Nie inaczej zachęcałaś mnie pani. —

Henryka

Wiedyż to jest Turka?

Biblioteka Śląska

Borsegam /podskakując/

Wiedy? /wstaje - Baron zdaje się być zdziwionym/

Henryka

Nie gestykuluj pan jest głuchy ale nie ślepy.

Borsegam

/starając się być spokojnym/ Wiedy? /siada. Baron zaczyna się znowu uśmiechać/ i nadstawiać ucha/

Henryka

Tak

Borsegam

Za każdym razem gdyśmy się spotkali, na balu w ambasadzie, wszędzie.

Henryka

O!

Borsegam

Pani sobie nie przypomina
ale ja pamiętam. Spojrzenie
uśmiech bez powodu, kilka słów
nic nie znaczących wymówionych
za wachlarzem i potem gdyś
pani nie odchodziła spojrzenie pełne
zachęty. Adresuję się do znających
te rzeczy kobiety światowe, czy
to nie miało znaczyć mniej
otwartą drogę. —

Hrabia Baran

— może chory ale przynajmniej
nie ciężko. —

Henryka

Czyż to moja wina że miłość jakąś
mi pan otwierający, taki miało odpo-
wiedzi miłości z jakiej marzyłam

Boigon

Frazery to wszystko frazery.

Baron

Wszyscy są zakatarzeni ja sam
miałem katar.

Henryka

A gdybym była wolną, a gdyby te
więzy które mnie łączą z panem
de Kergaran były zerwane, ale
one nie są zerwane. (Dziwna
to miłość /wstaje:/ która może
przystać na spółnictwo z mężem)

Boisgarneux

Wiecely taki zwyczaj /wstaje/
/Baron wstaje również/

Henryka

Ja gdybym kochała nie przystałabym
na wspólność, chciałabym cała

należyć do tego, którego kocham
i należeć do niego jedynie. —

Borzęcki

Kiedy to być nie może.

Henryka

A więc nigdy być nie może to i
nie będzie. Do widzenia.

Borzęcki

Stanowczo.

Henryka

Stanowczo.

Borzęcki

A więc dobrze.

Baron

Żal mi że was muszę tak
śpiesznie opuścić, ale idę na
wieczór do księżnej, prosiwszy

Zdaje mi się być koncert nie chciałbym się spóźnić. —

Buissgum

Dobrze dobrze.

Baran /zięta się/

Kochana siostrzenico mieć, wiary hrabio, proszę przyjechać drugiemu Wenzaus że przyjdzie dowiedzieć się o jego zdrowie.

/wychodzi/

Scena 4

Henryka – Buissgummeux

Buissgum

Ja również jestem zmuszony opuścić panią.

Henryka

/rycerno/ O!

Buissgum

Jak pani powiedziałem, przed
odjazdem o 10tej minut 25. Mam
zaledwie tyle czasu aby się pójść
przebrać.

Henryka

Daj mi pan pokój, wiesz
dobrze że nie pojedziesz. —
/Kładzie rękę na tylnem oparciu
krzesła, stojącego na środku sceny/

Boissgan

O wpół do 5tej będę u siebie w Scarp
lette. /Kładzie również rękę na
oparciu krzesła/

Henryka

O wpół do 5tej będziesz pan u siebie
w Paryżu /pieszczotliwie/

Będziesz marzyć o mnie.

Boisgon

/bierze jej rękę/ Henryko.

Henryka

Cóż?

Boisgon

Jeżeliby ja chciała /podchodzą naprzód sceny/

Henryka

Jeżeliby chciała – co?

Boisgon

Żebym nie jechał.

Henryka

Zostałbyś?

Boisgon /bardzo cicho/

Henryko!

Henryka /bardzo zmieszana/

No cóż?

Boissgon

Zostałbym niezawodnie gdybyś/ pani ze swej strony...

Henryka

Gdybym ja ze swej strony...—

Boissgon /obejmuje ją/

Henryko!

Henryka

No cóż?

Boissgon

Tu nie ma kuchcika

Henryka

Przestraszasz mnie pan

Boissgum

Henryko!?

Henryka

Cóż?

Boissgum

Tu nie ma kucheika /pada na krzesło Boissgum u jej nóg trzymając jej rękę ciągle w objęciach/

Henryka /głosem stabym/

Prawda, nie ma kucheika /czyna się szybko i biegnie do dziwanka/ ale są studzy /dzwoni na lewo przy kominku Józef wchodzi/

Boissgum

/wściekły/ A tak to dobrze.

Henryka

/: pokazuje tacę na której są filiżanki / Sprzątnij to Józefie . . .

/ Józef wychodzi - popatrzywszy na hrabiego. /

Boissgon

Więc ostatecznie powiedziałeś mi że kochasz.

Henryka /zła/

Nie - nie kocham pana / idzie ku niemu o ile na to pozwala długość szarfy od dzwonka którym nogą nie wypuszcza /

Nie, nie kocham pana / hrabia robi ruch - ona cofa się szybko /

Nie, nie kocham pana. —

Boissgon

Boissgam

Widzę ta to dobrze. / bierze claque otwiera go z siłą i odchodzi /

Henryka

Małżyniśtwie! Czyżby Dzieci naprawdę. / idzie na palcach do Drzwi w głębi i uchyla je. Boissgam który był za Drzwiami ukryty, rzuca Dzi sztyletko i biegnie za Henryką, ta obiega ścigana przez niego wokoło pokoju, rzuca pod nogi Boissgam krzesło, a sama chwyta za firanki od Drzwiczka i trzymając go w ręku obraca się z triumfem /

Chybiłeś mój drogi. —

Boissgam

Dobrze, dobrze, odchodzę a tym

2 razem na dobre / wierzą się o krzesło stojące na środku sceny /.

Jeżeli z pani przyczyny spóźnię się na pociąg, muszę pani być pewną że jej tego późniejszego nie przebaczę. Że= gnam cię margrabino / wychodzi /

Scena 5

Henryka / sama /

Matczynisko! Matczynisko! Matczynisko! / biegnie do drzwi gdzie i otwiera je na oścież / Proszę, nieszczęsna przyrzekłam mu wejść / siada / a nie otworzyć go. Być tu taj obok mnie mówił mi o miłości, w swój prawda sposób a ja nie chciałam

go słuchać i odepchnąłem go...
powiedziałem mu że go nie
kocham. Ale przynajmniej to
było niepraudą. O nie – nie było
prawdą /rzuca pocałunek/ ko-
cham pana.. Maksymilianie
kocham cię /z egzaltacyą/ mogę
teraz to światu powiedzieć, kiedy
cię tu niema, kiedy tego nie usły-
szysz, mogę nawet na głos
krzyczeć kocham, kocham cię...
kocham... kocham... /wchodzi
Joxet/

Joxet

Pani wołała?

Henryka /ms/

O mało się nie zdradziła /głośi/
Nie Joxecie, nie, już dobrze

wwiesz odejść / Jakeś wychodzi /
Henryka zaczyna szarpać za
gwałtować, gryzać chustkę aby
przygłuszyć krzyk / Uspokaja się
Uspokoi się / : ustaje nagle : / Nie to
niepodobna, nie odszedł na prawdę,
byłoby to głupio, a on zbrodniarz
nie głupi, powróci / nadstawia
ucha / Tak nie mylę się, ktoś
otwiera Drzwi słychać kroki,
ktoś idzie . . . to on ! / Drzwi otwie-
rają się i Henryka przestraszona
cofa się / Nie .. To margrabia !

Scena 6

Henryka - Margrabia

Margrabia

Dzień dobry pani jeś czekała na
mnie.

Henryka

/ns/ O ten głos

Bergaran

Proszę się usiąść.

Henryka

Czy to potrwa długo?

Bergaran

Będę się starał nie nadużywać
tle uprzejmości, wreszcie to co pani
mam powiedzieć, nie cieszy mię
niezawodnie, nie będziesz mię
żałować. —

Henryka

Cóż to takiego?

Bergaran

Zobaczysz zaraz /siada/ Zdaje
mi się że nie mylę się utrzymując

że jestem dla pani pod każdym względem wiernym. —

Henryka

Nie panie – nie wytrzymasz się.

Hrabina

Jestem równie szczery. Ty! pani nie mogę cierpieć. —

Henryka

O!

Hrabina

Wiem że masz o sobie bardzo wygórowane wyobrażenie i że w tej illuzyi utrzymuje cię jeszcze pół tuzina trzpiotów, którzy uniżchają się do ciebie a u mnie zjadają obiady. Mam z dawnem jednak / z miną pretensyą wdzięku mogę ci je wyjawić prawdę

jesteśmy sami, mem zdaniem
jesteś jedną z najbardziej inspi-
tujących stworzeń.

Henryka

/również z gracją/ Doprawdy
czyby ci nie mógł tego innym
tonem powiedzieć. —

Hergaun

Nie mogę. Wypowiedziawszy
zdania jakie mamy nawzajem
w sobie, zdaje mi się ziem wyka-
zał żebyśmy zupełnie byli szczęśli-
wemi, gdybyśmy się mogli
rozstać. —

Henryka

Po co o tem mówić, wiesz dobrze
żeśmy już próbowali.

Hergaun

Wzamnej rzeczy postrzegać w pewnych przerwach, chcielibyśmy się rozstać w sposób przyjacielski. Przyjaciele nasi, którzy starali się z całych sił pogodzić nas z sobą. Byliśmy zniewoleni wbrew ich życzeniom. Cóż jakiś powód podać, nie mieliśmy względem siebie rzeczywistych zarzutów ... ale gdyby tak jedno z nas zgodziło się mieć sobie coś do zarzucenia ...

Henryka

Gdyby jedno z nas zgodziło się.

Margaret

Ja ma się rozumieć, moglibyśmy uzyskać rzeczywistą separację

Henryka

Naprawdę masz jakiś sposób (zbliża się)

Wergason

Doradzam mi dwa sposoby: pierwszy obić pana przy świadkach

Henryka

Chciałabym to widzieć.

Wergason

Drugi wprowadzić w dom metresę. Jeden dowiaduje się na ten drugi sposób.

Henryka

Pan miałby mieć metresę, pan?

Wergason

Nie potrzebuję jej mieć koniecznie. Wystarcza wprowadzić w Dom osobę która by mogła uchodzić za moją metresę. Że to takem sobie utworzył. Pani pojedziesz na 24 godzin do Normandii do swojej ~~matki~~ siostry. Po upływie

tego czasu. Po upływie tego czasu powracasz konstatujesz, skoro komu do tego uprawnionemu skonstatować obecność osoby... wtedy z łatwością otrzymasz separacyę, której ani przyjaciele ani krewni nie zdołają przeszkodzić.

Henryka

Doprawdy? zrobisz to pan?

Wergaran

Zgadzasz się pani?

Henryka

Czy się zgadzam /wstaje/ Tylko mnie się, czy się zgadzam /dzwoni/

Wergaran

Więc odjeżdżasz? I kiedy jedziesz?

Henryka

Zaraz sam powiem / wchodzi Józef / Podać mi prędko kieszeczkę koloji zielonych.

Józef

Jest tam przez pani / : wychodzi /

Henryka

Po nic na zarty przestajemy być dla siebie żoną i mężem, zwracasz mi wolność, wolność zupełną. –

Hrabina

Tak zwracam Pani wolność i odzyskuję moją. / Józef wchodzi /

Henryka

O! / wyjmuje Józefowi kieszeczkę /

Zaczekaj: Szukajmy Pociąg godzina 10 minut 25 / patrzy na zegar / Zapóźno, ale jest inny pociąg.

o 3 minut 10. Jaxetic powiedz
przedtem publicznej niech mi przy
niesie kapelusz, pałaszek i mały
kuferek podróżny i każe zaprzę=
gać. / Józef wychodzi / Adjeżdżam
natychmiast.

Wergasow

Spodziewałem się tego

Henryka

S.

Wergasow

A dowiadam się na wszelki wypa=
dek zaprosić inną osobę abyś dla
siebie na kolacyę. —

Henryka

Będziesz jadł z nią kolacyę?

Wergasow

Nie koniecznie abym jadł. Wystarcza

gdyby będzie się wydawało jakbym
jadł kolacyę.

/: Urban wchodzi z walizą kuferkiem
a pokojowa z kapeluszem i płaszczem.
Henryka kładzie je z garderoby /

Henryka / do pokojowej i do
Urbana / Dobrze dziękuję niepotrze-
buję was więcej. (Pokojowa i Urban
wychodzą. Henryka kładzie do
kuferka masę bagatel, robotę, ecrue,
pakiet listów które wyjmuje z
szuflady w kącie pokoju kufer.)

Hrabina

Nie zabierasz nic więcej.

Henryka / z zapałem /

Nic, nic, nic / Józef wchodzi / Czy
powóz gotów?

Józef

Pani Margrabina nie tak się spieszyło sądzić że nie trzeba kazać za= przeszkać. Zawołałem fiakra.

Henryka /do/

Czwarty /95/ Wziąłem kuferek Józefa /Józef biegnie kufer i wychodzi/

A teraz mój kochany.

Margrabina

Co moja droga?

Henryka /chce go uściskać/

Widzę to już po raz ostatni.

Margrabina

/ściskają się/ Z przyjemnością

Henryka /wzruszona/

Jakto dobrze się przekazuje, bo= Dzw Dobrze. To zacieta pamięć tysiąca drobnostek.

Margrabina

Za 24 godzin. A sprowadź kamieniarza, nie zapomnij sprowadzić kamieniarza!

Henryka

Za 24 godzin! Narzeczeć! /wychodzi szybko drzwiami w głębi/

Scena 7

Wergason- potem Józef

Wergason

No a teraz do pracy. /siada przy stole na wielki zeszyt i przejrzawszy 3 lub 4 wielkie księgi zaczyna pisać/ Wyraz Trubadur pochodzi od słowa trobar, wynajdywać a nie od rzeczownika trobad jak sobie wyobrażają niektórzy, wyraz ten nie miał w całe to

wieku 15. rozrzewnia zartobliwego, jakie nam dzisiaj nadają osoby lubiące się bawić. Tak więc tutaj dziś możemy bez obawy aby nam ktoś rozrzucano, że stawiamy przykra. To jest tam ... to jest tam to jest trubadur nie jest przykrą z 15. wieku. — /wchodzi Józef/

Józef

Proszę pana.

Margaret

/przerywa uchem/ Cóż tam?

Józef

Tutaj tam pokojowa przyszła.

Margaret

Pokojowa?

Józef

Tak proszę pana, przyszła jej panna Margareta Lambertkier.

Wergaxan

Zawołaj jéj / Józef wychodzi, Wergaxan bierze pióro i kawiczy zdanie /

Nie jest piękną z 15. wieku,

/wchodzi Julia/

Scena 8

Wergaxan - Julia

Julia

Dobry wieczór panu.

Wergaxan

Dobry wieczór mojé Dziecko.

Julia

To pan bytéś przed chwilą u mojéj pani.

Wergaxan

Tak jest bytem.

Julia

Chciałeś pan zaprosić jéj na kolacyę.

Krzyżan

Tuż moje Dziecię.

Julia

A może prosze pana panienkę może przyjść.

Krzyżan

A

Julia

Powiedz mnie abym to panu oznajmić zaraz albo nie może, bo wyjeżdża na dwa dni do Fontainebleau do swojej matki chrzestnej.

Krzyżan

A to mi nie na rękę (wstaje)

Julia

Żegnam pana (wchodzi)

Krzyżan

Odchodzisz?

Julia

Tak proszę pana.

Kergaran

Łaszkaj chwilkę. Muszę wymyślić jakiś sposób. Więc twoja pani nie wyjdzie.

Julia

(wchodząc naprzód sceny) Nie wyjdzie proszę pana.

Kergaran

Szkoda

Julia

Cóż robić proszę pana.

Kergaran (patrzy na nią)

S... a ty?

Julia (rozpłacze się)

Za pana?

Kergaran

Wtedy twoja pani wyjeżdża na dwa dni do Fontainebleau, to ty podczas tego jesteś wolną.

Julia

Tak jest panie.

Bergaxan

Jesteś do tego bardzo miłą a chciałbym ci nie była / słychać wchodzi Józef / Powiedz niech nakryją na dwie osoby na małym stoliku i dadzą co potrzeba do kolacyi, do dobrej kolacyi paszteet strasburgskiej, szampana

Julia

S.!

Józef

o.!

Bergaxan

Szyncates?

Józef / zmieszany /

Stanisław proszę pana / wychodzi /

Julia / wraca /

Pan będziesz jadł kolacyę?

Hrabia

Tak moje Dziecię razem z Tobą.

Julia

O nie panie.

Hrabia

Nie?

Julia

Jestem narzeczoną Dziewczyny proszę pana, mam kochanka.

Hrabia

A!

Julia

Kocham Eugeniusza i za nic w świecie bym go nie oszukała

Hrabia

A gdybym się zapewnił że wcale nie będziesz zmuszoną wyrzekać Eugeniusza.

Julia /z wyrazem przerażenia/ O! o!

Wergason

Gdybym ci na to dał me słowo.

Julia.

Prawdziwe słowo?

Wergason

Prawdziwe / Julia patrzy na niego i zaczyna się śmiać Wergason wyjmuje z portfelu bilet 1000 franków/

Czy wiesz co to jest?

Julia

/czyta/ Wiem.

Wergason

Nic co takiego.

Julia

Bilet 1000 franków proszę pana.

Hrabia

Ha i cóż?

Julia

Przysięgasz mi pan że nie będę
zmuszoną szukać Eugeniusza.
/ Drze bilet /

Hrabia

Przysięgam ci. Przepędzisz tylko
u mnie 24 godzin i będziesz
mówić że mnie kochasz. —

Julia

O co to, to nie / chce oddać bilet /

Hrabia

Będziesz mówić / mówię ci.

Julia

Moja pani też mówi. Zawsze

tylko udaje o. jednak to nic
przeszkadza że... O nic nie...

Hrabina

/chcąc ją przekonać/ Ależ nic
nie- Udawać, jedynie na to
aby udawać gdy kto tu będzie. Ot
tak powtarzaj, zadzwonię słudzy
wejdzie...

Julia

Dobrze..

Hrabina

Będziesz tak dobra, usiądź
mnie na kolanach a gdy
sługa wejdzie, będziesz uda-
wać, będziesz mi dawać lekkie
klapsy i bawić się mnemi wtora-
mi..—

Julia /kręcąc się/

Czy to na seryo?

Kergosan

Zupełnie na seryo - nie zga-
dzasz się.

Julia

Zgadzam się panie. /Zalamuje
sie/

Kergosan

/zadzwoniwszy/ Ale chodź teraz
/Julia siada na kolana Kergoso-
wi wchodzi Józef/
Kolacya gotowa!?

Józef /zdumiony/

Gotowa proszę pana.

Kergosan

A więc przynieście stół.

/Józef wychodzi/

Julia

/chcąc wstać/ Mogę zejść.

Hrabia

/zatrzymując go/ Nie zostań na
zawsze wróci/ wchodzi Urban i
Turek/ Jest ich dwach wyśmienici-
cie.. no ale nadawaj się mnie
kochasz. Za mało nadajesz..
— Mój... moja...

Julia

— Mój pan... mój... mój

Hrabia

— Stuk, to co innego.. teraz do
stołu/ prowadzi Julię do stołu
sadzają się siada sam, nalewają
szampana pijo i podnosząc
kieliszek szepcze/ To jest tru..
to jest tru... to jest trubadur

/do stróży/ Zostawcie nas nie potrzebujemy was. /stróży wychodzą, prócz jednego/ Niech/ Poszli sobie.

Julia

Poszli.

Hrabina

/bierze swój zeszyt i księgę/

Życzę ci dobrej nocy.

Julia

Stoi /: wstaje:/ Widziałam u pani mojej mężczyzn co byli sobie Dziwaczni i Dziwaczni ale dopiero tak jak pan nie widziałam.

Hrabina

(: zapala świecę odchodzi, dorzuca do Drzwi swego pokoju obraca się i kłania się :)

Życzę ci dobrej nocy.

Julia (biegnie do drzwi)

Panie, panie, czy pan nie mam nic przeciw temu żebym na przała do Eugeniusza. —
Panie! Panie!

Koniec aktu I go.

Akt II

W Serpolette

Sala w starym zamku w Polsce obicia dobre ściany z Drzewa dębowego. Nad tem zawieszone na ścianach stare dywany. Salon wychodzi na park zamkowy

Drzwi z sionki prowadzą na wieś, drzwi w głębi, drzwi na prawo na lewo dwa wielkie okna w głębi z każdej strony drzwi w głębi, dwa wielkie okna. Dwa kredensy z półkami, w głębi między drzwiami a oknami. Na lewo przy murze wielki zegar. Na prawo wysoki komin ek, ogień duży w nim rozpalony. Na lewo duży stół dębowy obok niego wielki fotel. Taboret przed fotelem, blisko komina na prawo kanapa a obok niej gerydon. Z boku dwa krzesła krzesła w głębi.)

Scena I

Boissgommeux (ubiór do polowania) Łucia

Mucha potem Rózia

Boissgom / siedzi w wielkim fotelu nogi na taborecie prawą, Zosia na kolanach twarzą do publiczności zwrócona klaszcze w głębi sceny Mucha przygotowuje pudry nabój i t d. / I tak wcale tu nie źle.

Zosia

Nie prawda panie / wstaje/

Boissgommeux

ma się grube obuwie ubranie w którem się jest swobodnym pola, lasy świeże powietrze.

Zosia

Jednak

Boissgom

To ty robiłaś tę kawę?

Zosia

Spodziewam się że ja.

Boissgow

Chodź mnie uściskać Zosiu.

Zosia

/ściskając go po wojsku/ Rozumnie się że pana uściskam.

Boissgow

To rozumiem, to się nazywa miłość /śmieje się/ Tymczasem gdyby ta gryzmasinica wczorajsza /ze złością/ kiedy sobie pomyśli że przez 6 miesięcy byłem jej niewolnikiem, jej psem sprzętem bo byłem tym przez 6 miesięcy, a po upływie tegoż czasu.. /Zosia oddala się podczas ostatnich

stów, pomnąca. pudajesz hrabiemu kawałek papieru zapalonego, którym on zapala sobie fajkę. To rozumiem to jest miłość. Chodzi mnie uzyskać Zosiu.

Zosia

Ile razy pan zechcesz /ciska go/

Boissgarnecx

Dobra Dziewczyna /pali fajkę/ A! ta druga /wstaje/ A Roxia?

Zosia

/wściekła wolna/ Roxia?

Boissg.

/idzie ku kominkowi opiera się na nim plecami/ Jak zobaczę ją wiedzę spodziewam się.

Zosia /rozgniewana/

Różia jest na folwarku, jej miejsce nie jest w zamku ale na folwarku i dobrze zrobi jak tam sobie zostanie, bo gdyby była tyle głupia i przyszła tutaj jakbym ją...

Mucha /w głębi nie obracając się/

Otwórz mu!

Zosia

Co mówisz?

Mucha

Mówię że to Różia idzie /pokazując ręką/ o biegnie.. biegnie.. /uważnie/ Ale biedny mu nie że to się tobie nie podoba, być może że tu nie przyjdzie. /: Różia wchodzi/ Jednak tam przyszła mimo tego. Proszę pana

przyjdę przyjść Diana, dobrze?

Roissgon

Dobrze idź już przyjść.

/: Mucha wychodzi, Rozia stoi na progu Drzwi /

Scena 2

Roissgon. Zosia i Rózia

Roissgon

Dzień dobry Rózin!

Rozia

Dzień dobry pan.

Roissgon

opuścitaś folwark, co?

Rózia

Przyszłam tu jakem się tylko dowiedziała że pan hrabia przyjechał

i gdybym się była wcześniej
dowiedziała byłabym wcześniej
przyszła.

Boisgom

Dobre serce. Chodź mnie uściskać
Różu.

Róża

E kiedy.

Boisgom

No cóż

Roza

Nie śmiem.

Boisgom

Kiedy ja ci pozwolam /Kładzie
fajkę na krześle obok kominka/

Roza

Na prawdę?

Boisgom

Naprawdę.

Różia

Akiedy tak / idzie do niego i ściska go /

Zosia

/ Zrywa się w kącie i grozi Róży /

No za chwilę - dam ja ci.

Boissgom

No no, rozsądek ci co. chodzi ty.

Zosia

Nie - nie pójdę

Boissgom

/ idzie ku Zosi nie zwracając Róży / Nie?

Zosia

Nie.

Boissgom

(tuż przy Zosi stając)

Na prawdę nie chcesz?

(: po chwili oporu Zosia rzuca się na szyję Boissgom)

Rózia

A!

Boissgom

(ściska je obie wpierw jednak Zosię)

To rozumiem, to jest miłość, bo bez grymasów bez kaprysów (kobiety nie puszczają krabiego, starają się kupać jedna drugą) Cóż znowu? co to jest? będziecie wy spokojne (kobiety przestają się kopać on je ściska - one zaczynają znowu) No! (one przestają - on je ściska) To jest (odpychając je nagle)

Nie to nie jest wcale miłość.
Miłość to mała kobietka. A
taka wysoka, która nam każe
koło siebie skakać, żartuje z
nas, wymyśla schadzki, nie
przychodzi na nie, która chowa
się za szmatkę od firanki
i ztamtąd dopiero jak piesek
rozgniewany szczeka, nie ja
pana nie znam. To jest
miłość a nie co innego
/: kobiety stoją z boku na scenie
i patrzą na niego zdziwione/

Zosia /do Róży/

Cóż jeszcze?

/Róża gestem odpowiada że nic nie/

Bolesław

Wyście nie takie — co? /obie zbliżają/

się do niego z pewną niespokojnością/

Wiem jakby kto mówił o miłości, to
byście się nie prosty nieszać u dzwonka.

Zosia

/nierozumiejąc/ Wieszać się?

Roxia

U dzwonka powiedział.

Zosia

U dzwonka /: przez chwilę tłumiąc
śmiech w sobie ale w końcu wybucha-
jąc śmiechem :/

Boissgon

Cóż to /obie przestają się śmiać/
Głupie gąski /odchadzi od nich/
No jesteście obie miłe ... bardzo miłe
bardzo miłe /idzie w głąb i bierze
fudinki/ Kochajcie mnie w tem
nie ma nic złego, ale się nie oztur-

kajcie ani mi e kopcie, zabraniam tego.

Zosia /ms/

Co do tego

Boissgam

Zabraniam wam to, rozumiecie /słucha wchodzi w głąb/ No słucha jesteś gotów?

Słucha

Jestem proszę pana.

Boissgam

A więc chodźmy /biorąc pugar/ Do widzenia się z wami pa! /psycho Dzi/ Do nogi Dijano! tu tu do nogi /Głos jego słychać jeszcze chwilę/

Scena 3

Róża - Zosia

(Dorzio powraca w głąb aby widzieć Dużej

widzieć Boisegom.) Żelaje się że mam praw nie ma spełna rozumu, ale za to mój Boże jaki przystojniś.

Zosia

Tak myślisz

Róża

Tak

Zosia

Różu!

Róża

No cóż?

Zosia

Która godzina, proszę.

Róża

/podchodzi i patrzy na zegar/ Za parę minut wpół do dziesiątej - nie wi= dzisz.

Zosia

3

Gdzieżkam, widzę

Roxi'a

A widzę?

Zosi'a

Chciałam się uprzedzić że jakby pot wybijo wzucę się na siebie.

Roxi'a

A!

Zosi'a

Chyba że mi się zobowiązacz nie opuszczać folwarku przez cały czas jak pan hrabia będzie bawić w zamku.—

Roxi'a

Cóż na tem zyskasz? Jak zostanę na folwarku to pan hrabia do mnie przyjedzie i skończe.—

Zosia

To już do mnie należy. Przyrzecz mi tylko, że nie będziesz wtrącać się koło zamku a ja już postaram się aby on nie brał się koło folwarku. Przyrzekasz mi?

Roxia

Nic nie przyrzekam.

Zosia

Stanowczo

Roxia

Stanowczo.

Zosia

/ratując rękawy/ A więc precz! jak wpiję nienawiść.

Roxia /robiąc to samo/

Zgoda.

/chwila milczenia - Wpół kije, Zosia i Roxia rzucają się na siebie z podwiązkową pięścią, w chwili gdy się mają uderzyć natrzymują się nadstawiając ucha. Słychać dzwonek u wózka i trzaskanie z bicza/

Zosia i Roxia

Cóż to jest? /robią pół obrotu i idą w głąb/

Roxia /patrzy malowo/

Powóz ojca Pusquet

Zosia

Wolność!

/biegną ku wchodzi głębi trzymając w ręku książeczkę szkolną/

Scena 4

Roxia - Zosia - Clemencja

potem woźnica potem słucha

Henryka

Pan hrabia Maksymilian Boissgoz
mewx

Rozia

Jesteś pani u niego / Zaraz przecho
dzi na drugą stronę /

Henryka / wchodzi /

U niego / pada w fotel obok stołu
stojący, do mówienia który wiosce
mały kuperek zatrzymuje się w
głębi / Wyjdź mój przyjacielu
/ wskazuje Jerzego na prawo / Postaw
tam. / daje mu pieniądze / Mam
coś ci obiecała.

Woźnica

Dziękuję pani, ale pani pozwoli wytłumaczyć trochę kominek.

Henryka

Oczywiście proszę pana jak długo zechcesz i zdaj czego będziesz potrzebował. —

Rózia

/no/ Jest sobie bez ceremonii. —

Zosia

Do widzenia wyjdę Tuquet /wozi się wychodzi/

Henryka

/rozgląda się/ U niego w mnie. /dwa stroty dość daleko/ co to jest?

Zosia

To!

Henryka

Tak

Zosia

To pan hrabia poluje. —

Henryka

— A. a jak prędko wróci?

Zosia

Jak prędko?

Henryka

Tak jak prędko, to będzie.

Zosia

Ja nie wiem; za godzinę.

Rózia

Lub za chwilę.

Henryka

Poczekam / wstaje, rozgląda się wokoło / muszę potańczyć i dzie odpocząć sobie

wygi przez kominku - Zosia i Róża podchodzą naprzód sceny na lewo/

Zosia do Róży

Patrz noty na to ubranie, patrz no się, ta suknia, te spodnie to prześcieradły.

Róża

A trzewiki? widziałaś trzewiki.

Zosia

Tu pewnie jakaś kuchtajka z Paryża co goni za Panem.

Róża

A wyśmiej się chciałby bić.

Zosia

A tak prawda

Rózia

Słuchajno Zosiu.

Zosia

Co?

Rózia

Gdybyśmy tak zamiast się bić wzięły się do niej obie co? i wrzuciły ją do stawu.

Zosia

Dobra. wyśl/ Muchę wpada zadyszany
Muchę
Fajkę dajcie mi fajkę. —

Henryka

(odchodzi od kominka a przychodzi do stołu) Cóż tam takiego mój chłopcze?

Mucha

/przerażony/ A!

Henryka

No cóż?

Mucha

Pan hrabia zapomniał zabić
fajki.

Henryka

Fajki?

Mucha

Tak fajki proszę pani.
/Henryka spostrzega fajka na
krześle bierze go uśmiechając się
ogląda go i daje go sama Musze/

Henryka

Masz mój chłopcze zanieś mu
fajkę i powiedz zarazem że pewna
osoba /powtarzać Zosi i Róży/
Nic nie mu nie mów. /siada

wydziera kartkę z notatek zwraca się
pisze słów parę. / Odda ją mu to
a spieszy się. —

Zosia i Różia

/Otwierają się na Boziu płudę/ Cóż ona
tam napisała? pokaż mu co tam
napisała na tym papierze? /wyrywa
mu z ręki/

Scena 5

Henryka /sama/

Dobrze jem napisała po angielsku
Jestem narzeczoną Tutoj stało się i
nie ma sposobu cofnąć się, teraz
rozważmy. Próbowałam już w
dzwiczę ale to było nie możebnem.
Wzruszenie, turkot kolejki a potem
gdym wysiadła z wagonu dreszcz

Znowu wywracało się, kotłowała na wszystkie strony. Nie było sposobu by przynajmniej jestem spokojną, mogą zebrać myśli .. Więc-e nie trud darcumy... wszystko się będzie wiruje. /próbuje zamykać się - bierze głowę w obie ręce/ Jednak ja chcę... ja chcę... /uśmiecha się/ A! a! na nic.. przy.. zwalą po co mam rozważać. Wiem tylko że wczoraj byłam tam a dziś jestem tutaj.. Że wczoraj jeszcze myślałam że będą skazaną na wieki na towarzystwo Trubadurów a dziś jestem wolną i że nie przyjdą tu po mnie Trubadury. Skończyłam z nimi. Zacznie

się dla mnie egzystencya moja
pełna miłości, namiętności,
szału. On należy do mnie, a ja
do niego! To właśnie przed
chwilą napisałam mu po angiel-
sku a w tej chwili zapewne
on już list ten przeczytał, wie
że na niego czekam, pędzi,
biegnie, jest tutaj, to on!

(wchodzi Boissgrmeus)

Scena 6

Henryka Boissgrmeus

Henryka

Maksymilianie!

Boissgom

Henryko!

Henryka

A! /rzuca się na szyję, uściśnienia, zachwycenie, Zosia i Rozia stoją w głębi i podnoszą ręce z oburzeniem/

Boissgon

Henryko!

Zosia i Rozia

/z krzykiem/ O!

Boissgon

Czy wy sobie ztąd pójdziecie co? /Obie uciekają Boissgon. zamyka drzwi w głębi i wraca naprzód scenę/ Henryko!

Henryka

Milczymiliczanie.

Boissgon

To nie sen to ty jesteś w mnie ciebie
ściskam w mych objęciach.

Henryka

(Przyciąga go jeszcze ciaśniej) Ach!
tak.. to ja!

Boissgom

Ty co wczoraj wieczór.

Henryka

Nie mówmy o tem więcej.

Boissgom

Więcej teraz

Henryka

Ach!

Boissgom

Teraz do mnie należysz do mnie.

Henryka

Tak do ciebie /szeptaja/ do ciebie!

Boissyem

Do ciebie. Wszak powiedziałaś!

Henryka

Tak powiedziałam

Boissyem

/przerywa jej/ Powiedziałaś ale
byś nie powtórzyła.

Henryka

/rozdrażniona/ Nie powtórzyłabym

Boissyem

Święć powtórz!

Henryka

Jestem twoją, twoją!

Boissyem

Słuchaj więc . . .

Henryka

Słucham.

Boissgommeux /z miesiemem/

Że szczęścia piersi ludzka zawrzeć
może w sobie /wyjmuje kuropatwę
z kieszeni kurtki i położywszy
i kładzie ją na stole/ Słuchasz nie-
prawda /wyjmuje drugą kuropatwę/
Że szczęścia piersi ludzka może
Zawrzeć w sobie.

Henryka

A więc?

Boissgom

/spokojnie/ Tyle piersi moja miesci
go w tej chwili.

Henryka

Prześmie.

Boissgom

/prowadzi ją ku kanapce/

Henryku!

Henryka

/pada na kanapę/ Makaymiciamie.

Boissgam

/pada do nóg Henryki:/ Mój
little marzienie

Henryka

Derling

Boissgamera

Forever wiepraudzi Forevero!

Henryka

O jest jouro forever.

Boissgam

/z siłą/ Ej lew ju, ej lew ju.

Henryka

A ja?

Boissgon

/wstaje i siada na kanapie obok Henryki/ Zachwyt długi, długi.

Henryka

/przechili zachwycenia się/ Czyś jadł śniadanie mój drogi.

Boissgon /naturalnie/ Nie - wypiłem tylko filiżankę kawy - śniadanie będę jadł jak zwykle o 11 tej.

Henryka

/niespokojnie/ O 11 tej

Boissgon

Tak.

Henryka

Bo to nie wiem jak mam powiedzieć, wezmiesz mnie za bardzo materyalną. —

Boissgon /wstaje/

A jakiż ze mnie głupiec
/drzwami- Drzwi na lewo i na
prawo otwierają się, równocześnie
Zosia wkazuje się na drzwiach na
prawo a Róża na lewo/

Scena 7

Ci sami - Zosia - Róża

Boissgon

Podać śniadanie natychmiast.

Zosia

/z ukłonem/ Natychmiast.

Boissgon

Tak natychmiast.

Zosia /wychodzi/

A wiele nabrzyć?

Boissgon

Dwa.

Zosia i Rózia

/z krzykiem jak wyżej/ O!

Boissgon

/surowo/ Cóż to? /nagle jeden drugiemu wbiega/

Scena 8

Henryka Boissgonnecux

Henryka

Nie spodziewałeś się że będę u ciebie na śniadaniu

Boissgon

/siadając obok niej/ Doprawdy że nie i nawet gdybym się nie obawiał być niedyskretnym . . .

Henryka

Nie obawiaj się

Boissgom

Zapytałbym się jakim sposobem się to stało?

Henryka

Powiedziałam że jadę do Normandji do mej ciotki

Boissgom

Do twej szanownej ciotki.

Henryka

Tak jest.

Boissgom /uroczyście/

I na wiele dni powiedziałaś że wyjeżdżasz?

Henryka

Na dwa lub trzy dni

Boissgon

Dwa lub trzy dni / Henryka potakuje głową / A więc prawda.

Henryka

Co takiego?

Boissgon

A więc prawda. Nie będziesz musiała wyjechać zaraz po ślubie. — / Henryka uśmiecha się /

Henryka

Nie — nie będę musiała.

Boissgon

/ zaczyna biegać po pokoju jakby zmysły stracił / A więc prawda! więc prawda! / Henryka wstaje /

Henryka

Co tobie się stało?

Boissgon

To szczęście! Jestem szczęśliwy!

Henryka

Naprawdę jesteś szczęśliwy.

Boissgon

Ale piersi ludzka

Henryka

/przerywając mu/ Już wiem...
co to chciero będzie, gdy się dowiesz o tem co ci mam powiedzieć.

Boissgon

Jeszcze coś.

Henryka

Chodź tu do mnie.

Boissgon

Jest jeszcze coś? a to już za wiele!
za wiele! — A!

Hewryka

Uspokój się! chodź!

Boissgon

Nie mogę!

Hewryka

Siadaj tutaj / Boissgon siada obok niej / Przypomniasz sobie coś mi mówić, kiedyś się do mnie umizgał.

Boissgon

I kiedyś sobie drwiła ze mnie bo...

Hewryka / wiedząc mu kwiaty / O! o! miłość twoja była niezmiernie głęboką, jak odgłos dalekiego grzmotu, miła jak drganie gwiazd. Całe życie trwać miała ta miłość całe życie.

Boissogon

Z wieczność! Całem miałem
wieczność zapełnić.

Henryka

Wspomniałam że mnie kochałeś

Boissogon

I ta co wieczność nie miała mi być
za długą, przypomniałaś sobie
dodawałem że mi się nie będzie
wydawać za długą.

Henryka

Gdybyś wolną była mówiłeś mi,
gdyby nie nad nie Dzielito, gdy-
byśmy żyć mogli razem, dla siebie
żyć w naszej zatopieni miłości!

Boissogon

Tak- lecz na nieszczęście to jest tylko marzeniem.

Henryka

Marzeniem?

Boissgon

Niestety.

Henryka

Lecz mój drogi to marzenie stanie się teraz rzeczywistością.

Boissgon

Nie podobna?

Henryka

Wskutek układów zostałych między mną a mym mężem, jestem wolną wkrótce.

Boissgon

Wolna!

Henryka

I mówiłam że nie wyjadę stąd za=
raz po śniadaniu – ale nie wyjadę
nigdy – nigdy.

Boissgom

Żartujesz?

Henryka

Bynajmniej, nawet zupełnie
na serjo. / Boissgom wstaje: / Będę
musiała pojechać do Paryża dla
uregulowania układów o których
ci wspomniałam. Ale powrócę
natychmiast i nie wyjadę nigdy. –

Boissgom

A! A!

Henryka

Cóż ty mówisz na to?

Boissgon

To zwierciadła postać rzeczy byle tylko prawdziwa - zyto zwierciadła postać rzeczy.

Henryka

/otwiera kuferek i wyjmuje różne przedmioty:/ Przyrządzam moje drobiazgi.. robótkę aby pracować przy kominku.

Boissgon

I Revue des deux Mondes

Henryka

Będziesz mi czytywał.

Boissgon

Całe życie!

Henryka

Tak całe życie - Maksymiliance całe życie. A teraz mogę to zmiato

powiedzieć nigdybym się nie była
zgodziła należeć do męża i za-
razem do ciebie. /chowając głowę
na piersi Boissegura/ Nie byłabym
mogła /podnosząc głowę/ Ale
teraz gdy tylko ciebie mam, gdy
już nie jako jesteś moim mężem

Boissegur

O!

Henryka

Jestem teraz Twoją. Twoją.

Boissegur

/usiłując wdać się być przestraszonego/

Tak! mojej! mojej!

Henryka

Co tobie Maksymiliance, czy mnie

przypadkiem to ciebie nie cieszy.

Boisgon

Nie cieszy? jakto? Wiedz czynisz
dla mnie tyle, więcej niż sam bym
sobie życzył, nie mógłbym się nie
cieszyć. O tak Henryko jestem
uradowanym zachwyconym!
Tylko...

Henryka

Tylko!

Boisgoncus

To zmienia postać rzeczy, nie więc-
ej to zmienia postać rzeczy. /przechadza się/ Jest w tem coś dobrego
jest coś nieprzyzwoitego

Henryka

Tak - jużem się rozgościła, patrz.

Burzygon

O widzę.

/wchodzi Zosia i Roxia niosąc nakrycia/

Scena 9

Ci sami - Zosia - Róxia

/: Henryka wzięła robótkę i pracuje. Burzygon chodzi wolno i wzdłuż patrzy otwór w głębi. Zosia i Roxia nakrywając przierają, wzajemnie się wygrabiną. Burzygonowa spacerując wyjmuje machinalnie fajkę z kieszeni i nabiera ją - Henryka spostrzega to /

Henryka

Makeyminiliamie!

/Boissyom zatrzymuje się Henryka wzrokiem wskazuje mu fajkę:/

Boissyom

A prawda: To zmienia postać rzeczy. /: Wtedy fajkę do kieszeni Zawsze zimno chodzić :/

Zosia

/do Róży mówiąc/ Widziałaś.

Róża

Widziałam - Ale bądź co bądź nie ma wcale mowy o dowolności.

Zosia

Dolicha gdybym ja była mężczyzną a kobieta wzbraniała mi zapalić

sobie fajkę! no! (idzie w głąb)

Henryka (siedzi ciągle)

Maks! chodź no do mnie. (Boisegon stoi za kanapą) bliżej kto to są te dwie osoby? No te dwie co nakrywają do stołu?

Boisegon

No jedna jest w zamku do posługi.

Henryka

A druga przychodzi jej pomagać

Boisegon

Druga przychodzi z folwarku.

Henryka

Bo one obie patrzą na mnie w

dziwny sposób.

Boissgon

A tak..

Henryka

Jakto?

Boissgon

Dobrze! rozumiem. Zosia będziesz się starała jak najmniej wychodzić z pralni. Ty Rózia musisz wrócić na folwark moje dziecię.

Zosia

A teraz to tak.

Rozia

(Patrzcie! Ale to niesprawiedliwie rozumiesz pani! Kiedy go pani

wasz w Paryżu powinniśmy go
nam na wsi przynajmniej
zostawić.)

Boissgom /w parzy/

Pójdziecie wy sobie!

Roxia

O! /wychodzi ze Zosią, na stronę
którą Roxia przewodziła - Hewry=
ka wstała nagle, stając obok
z Boisgomessem jednem naprze=
ciw Drugiego/

Scena 10

Hewryka - Boissgomeux

Boissgom

Już sobie pójdzie pójdzie!

Hewryka

Spodziewam się.

Boisgon

Nie wahałabym się w chwili, w której ty dla mnie tyle poświęcasz. Bo robisz dla mnie poświęcenie, poświęcasz twoje stanowisko w wielkim świecie twoją reputację. —

Henryka

Wszystko – wszystko.

Boisgon

Słowo to za wiele.

Henryka

Nie mój drogi, nie!

Boisgoncux

Mówisz tak, boś się nie obliczyła

ale zdybyś się zastanowiło.

Henryka

Uczyniłam to.

Boissgon

Co się nie wstrzymało?

Henryka

Chciałabym jeszcze mieć co więcej do poświęcenia.

Boissgonnex

Tak więc żyć będziemy razem
/Henryka potwierdza/ Jeśli będziemy robić.

Henryka

Będziemy podróżować gdzie=
dziemy do Szwajcaryi

Boisegwena

O. Szwajcarya w zimie.

Henryka

Pojedziemy do Włoch do Wenecyi.

Boisegwen

(ns) Spodziewałem się Wenecyi

Henryka

A potem powrócimy tutaj.

Boisegwen

Zawsze we dwójkę Sami?

Henryka

Z początku nie mówiła inaczej.
Nie chciałbym mnie narażać,
Ale jak wiesz czas zaciera
wiele rzeczy, później we dwa lub
trzy lata możemy zacząć

bywać w świecie.

Boisegon

Ah jestem zachwycony.

Henryka

Naprawdę?

Boisegon

Słowo honoru. —

Henryka

Chciałabym wierzyć ale mimo woli patrzeć się na ciebie.

Boisegonneux

Ale zapewniam cię że jestem Zachwycony. A że mam mimo Lat trochę, ... to dla tego że w tem cóś mi przed chwilą

powiedziała, jest pewna rzecz
której nie pojmuję. —

Henryka

O takiego?

Boissyem

Że nikiedy zaszłe między tobą
a mężem.

Henryka

Są rzeczy najprostsze w świecie.
które zdają się dawnie zwrotu
wolności, dając mnie wolność
nawzajem

Boissyem

Dać ci wolność?

Henryka

Tak, tak, wolność zupełną. —

Boissgam (gwałtownie)

Ależ on nie ma prawa .. naprawdę nie ma prawa ! A toby było piękne żeby mąż chciał się przykryć swej Żony potrzebował tylko jej prawic= Dzieć . Jesteś wolną ! i żeby żona potem mogła spaść niespodzianie na biednego ntadego ostowieka —

Henryka

O !

Boissgam

Ale prawo dawca nie chciał tego , nie tego chciał mądry prawodawca .

Henryka

Naprawdę !

Boissgam

Twój mąż moja droga rozumiał cię

Lub też sam był w błędzie, nie
jesteś wolną wcale nic. Przyczyna
twoja jest fatalizmu nie domyślasz
się tego, ale jest najfatalniejszą
jaka może być w świecie ... gdybym
miał ci dać radę. –

Henryka /przestraszając się/

Powiedziałbyś jakbym do niego
wróciła.

Boissgon /prosząc się/

No!

Henryka

Nieprawdaż

Boissgon /gorąco/

Zaprawdę, gdybym się jedynie radził
mej miłości.

Henryka

/gwałtownie/ Miłości! śmiem mówić o swej miłości!

Boissgon

Pani!

Henryka

Cztowiekiem, który się utroczył u stóp moich by uzyskać jednąz godzinę mojego życia. Oddaję mu całe życie moje a on go nie chce.

Boissgon

Ponieważ bywają czasem odpowiedzialności, przedtem gentlemen...

Henryka

Frazesy, nic więcej frazesy...

Boissgon /sucho/

Jak tam pani uważasz.

Henryka

Teraz widzę dobrze że mnie nie kochałeś nigdy //przechodzi//

Boissgon

Kochałem cię jak człowiek zwią-zany dobrze wychowany.

Henryka

Wzywał wieczność; brat na świadka lub grzmotu i drgnienie gwiazd. –

Boissgon

Właśnie też dla tego, odzywam się do wszystkich kobiet znających Życie, czy grzmot, gwiazdy, wieczność przy tym nie ma znaczyć...

Henryka

Ulica de Rivoli ... nieprawdaż że to ma oznaczać? Ulica de Rivoli na 3 piętrze.—

Boissgon

Pani!

Henryka

Nędznik

Boissgon

Gdzowo...

Henryk

Tak nędznik, nędznik, wielki nędzniku!

Boissgon

A tak to dobrze /przechodzi/

Henryka

Radzi jam szczerym przyjaźnią
i powiedz że radzisz mi wyjść
Chać powieważ wasz mnie
już dosyć, powieważ bym cię
Zawdzięka zostając dłużej.

Boissgom

S!

Henryka

No powiedz proszę...

Boissgom

Nie tego nie powiem. Jestem
Za dobrze wychowany.

Henryka (dotknięta do żywego)

A! (zaczyna kłaść do kuferka
wszystko co z niego wyjęła)

Boissgom

(bardzo rozsmieszony chce naprawić to

co powiedział / Henryku za
wiekiem powiedział, nic
zupełnie to chciałem powie=
dzieć ... przerwał Henryku
/ Henryka nic nie zrażając
kontynuował i zamyka
kufer. Potem szuka gorączkowo
w książeczce kolejowej i spo=
gląda na zegar /

Henryka

Mam czas / do Boissyem głosem
Zimnym / Możesz mi pan wy=
starać się o przepustkę?

Boissyem

/ coraz więcej wzruszony / Słu=
chaj Henryku, co pan to, co pan wy=

wzeki .. przepraszam cię ..

/wchodzi Mucha przynosząc pierwsze Danie śniadania./

Henryka

/do Muchy/ Mówisz mi wskazać
mój kochany, gdzieby mogła
dostać powóz?

Mucha

Jest jeszcze ten którym pani przyjechała.

Henryka

Jest jeszcze?

Mucha

Tak jest pani, ojciec Turquet siada
na koziół i jedzie na dworzec kolei.

Henryka

Na dworzec /do Muchy/ Weź

prędko mój kochany ten kufe-
rek i zanieś go do bryczki ojca
Turquet. . .

Mucha

Dobrze proszę pani. . . .

Boisgyon

Henryku, proszę cię błagam
o przebaczenie. / Mucha
bierze kuferek i wychodzi. Henryk
wstaje i ociera łzy chusteczką /

Boisgyon

Widzisz, proszę o przebacze-
nie, Henryku błagam cię.
/ Henryk robi krok ku drzwiom.
Boisgyon chce go zatrzymać
ale się uwalnia od niego ze
wstrętem. /

Henryka

A nie dotykaj się mnie

Boissgom

Etam do djabła /przyszedłszy do drzwi Henryka obraca się nagle - i wraca naprzód sceny/

Henryka

Jeżeli która z was kobiety miałaby ochotę mnie naśladować z was coście mazury jak ja o miłości co miała zlecieć na obłoku z purpury i złota by wam ostrzę drzić matrzeńskie gorycze. Czemu was tu nie ma siostry, niedowiarki bym wam rady nie mówiła tyrad, powiedziałabym tylko /potrząsając

na Boissgam/ Patrzcie i pa=
miętajcie siostry pamiętajcie.
/: idzie w głąb Boissg rzuca się
raz jeszcze jej naprzeciw, ale
ona wymija mu się zbaczając
na bok - i wychodzi gniewnie/

Scena II

Boissgomeeux potem Zosia i
Rózia

Boissg

Et tam du diable /naktada sobie
fajkę/ Naprawdę przklebia
mi to co ona uczyniła, bardzo
przklebiło bardzo. /wchodzi Zosia
i Rózia jedna z lewej drugą z
prawej strony, przemawiają się

na polach i podchodzą do Bois
gwneud a /

Zosia

A śniadanie

Boisg

Śniadanie

Rózia

Śniadanie stoi sobie.

Boisg

Stoi. Ano kiedy jest to trzeba
je zjeść oczywiście.

Rózia

Będziemy panu obie usługiwać.
(Boisg siada do stołu)

Zosia

Ale pod warunkiem że pan
nie będzie mi zawsze na
prawo siedzieć. —

Rozia

A mnie na folwark powracać.

Rosig

Życzę sobie aby się ani jedna
ani druga złą od nie ruszała.
Rozumiecie, tego żądam —
Tobie one miłe. / rozgniewać —
Zosia na prawo trzyma talerz,
Rózia z lewej nalewa mu wina. /
To rozumiem, to mi jest miłość
/ miska Zosię i Rozię! / To mi jest
/ ustaje nagle / Ale nie naprózno

wmawiam w siebie i próbuję -
to nie jest wcale miłość. Miłość
będzie teraz w powrocie ojca
Turquet. Ale wsiadszy na-
tychmiast na konia może mi
się udają długowie, prędko!
prędko! /biorąc kapelusz/

Rózia

Pan odjeżdża

Boissgon

/: już przy drzwiach / Tak jest
odjazdę.

Zosia

A śniadanie

Boissg

Zjedzcie je sobie.

Rózia i Zosia

/z załamanemi rękoma ku niebu/

A! /~~Za chwilę zginą tam Bois-~~

Boissgoncux

/z rozpaczą/ Prędko! konia
powóz, prędko! prędko.
prędko!

Koniec aktu II

Akt III

Deklamacya aktu I. Lampy i kandelabry nie zapalone

Scena 1

Vergason - Julia

Vergason siedzi przy stole pisze
Julia siedzi w samym środku
sceny i nic nie robi. Chwile po
południu ciemno kurtyny panuje
głęboke milczenie/

~~Boissegon~~ Vergason

W nocy dobrze spała moje
Dziecię.

Julia

Dobrze proszę pana.

Bois-Gosseau Kergason

A rano zjadłaś śniadanie
ze swoim?

Julia

Tak panie.

Kergason

Jesteś więc zadowolona?

Julia

O tak proszę pana jestem bardzo
zadowolona / Kergason dziwi /
Pan dziwi?

Kergason

Tak moja mała dziwię.

Julia

Czy mam oświadczać że pana kocham
jak to wejdzie.

Hergason

Nie trzeba Służba dostatecznie
zbuntowana / Józef wchodzi /
Nie ma jeszcze nic.?

Józef

Nie ma panie.

Hergason

/ patrzy na zegarek / Otwarta 1
25 minut. Powinna była przy-
być / do Józefa / Ale uważacie dro-
gie nieprawdaż?

Józef

Uważam proszę pana.

Hergason

Jak tylko spostrzeżecie że panią
przyjadzie przedko mnie
uprzedzić. —

Tuzet

Niech pan będzie spokojny
/wychodzi/

Ydergason

Julio!

Julia

Słucham pana.

Ydergason

Chcesz mi zrobić przyjemność?

Julia

Owszem proszę pana z chęcią
/wstaje/

Ydergason

Weź tę księgę co leży tam na
konsoli. —
/: pokazuje konsolę w głębi na lewo :/

Julia

Tę chwilę

Vergason

Tak moje dziecię.

Julia

(biorąc ją ciężko) Ach!

(pada na swojem miejscu)

Vergason

Poszukaj strony 414

Julia

414

Vergason

Tak moje Dziecię. Mask?

Julia

Mam.

Boissgon

Bądź tak dobrą i czytaj

Julia (czyta)

Tuilleser

Yergasan

Tuilleser dobrze, dalej!

Julia /czyta/

Tuilleser co bardzo bardzo...

Yergasan /z dobrocią/

Bardzo mój Dziecię - bardzo to stare wyrażenie. Nic sobie z tego nie rób czytaj jak jest napisane

Julia

/czyta/ Tuilleser co bardzo pięknie ~~śpiewał~~ ~~pisał~~. Na koniu co rano bie=żał. . . .

Yergasan

(/przerywa/) Na koniu nie pisano. daj jest wyraźnie na koniu.

Julia

Tak panie na koniu / czyta /
Na koniu co raźno biegał
Jechał przede księcia pięknie
O Karlmanie i Rolandzie.

Kergaxon

Dziękuję ci moje dziecię / dobrzemu /
Tuilefer który pięknie śpiewał
Na koniu co biegł jak strzała
Jechał przed księciem śpiewając
O Karolu i Rolandzie.

Tuilefer śpiewał i to śpiewał na koniu. To właśnie punkt który chciałem wyjaśnić. Dziękuję ci moje dziecię możesz potrzyć już książkę. Julia kładzie księgę na konsoli. Kergaxon śpiewa / Tak jak

Dziś mamy żandarmów konnych i pieszych byli niegdyś — dajemy tego dowód w przytaczanym ustępie, byli niegdyś trubadurzy pieszi i trubadurzy konni.

Józef /wchodzi/

Proszę pana. —

~~Baisegonecz~~ Kergaran

Pani?

Józef

Tak proszę pana /wychodzi/

Kergaran

/rzuca i stawia krzesło na środku sceny/ Prędko moje dziecię, prędko do mnie, na kolana i udawaj że mnie kochasz prędko! prędko! /sadza ją na kolanach/

Julia

Dobrze panie.

Fergason

Moja... moja.. mówcie także.

Julia

/ najego kolanach / Dobrze panie
mój pan... mój...

/ wchodzi Henryka /

Scena 2

Ci sami - Henryka za nią Urban
/ niesie kuferek /

Fergason

No cóż a Komisarz nie przyprowa-
dziłaś pani Komisarza.

Julia

/ wstając nagle / Komisarza?

Henryka

/do Urbana/ Postaw tam kuferek
/Urban stawia kuferek na stole
na prawo/ Idź, zostaw
nas samych /do Fergusona/
Oddal tę nitodzę osobę mój
kochany.

Fergason

Mezi sobě...utożsamiamy się
Moja ty moja...

Henryka

Proszę Cię oddal ją.

Fergason

A dobrze. /do Julii/ Idź do siebie, no idź na górę moja
droga

Julia

/zdziwiona/ E!

Hergason

/cicho/ Odprowiedz mi cokolwiek
a wróc do mnie „przez ty"

Julia

/cicho/ Uwolnienie.

Hergason

/cicho/ Uwolnienie przez „ty"
/gł/ Idź do siebie, do twego pokoju /prowadzi ją/ i czekaj na
mnie, przyjdę do ciebie małych=
miast...

Julia

/tragicznie/ Przyjdź kiedykolwiek
mnie się nie spieszy. —

/wychodzi w głębi/

Scena 3

Henryka- Hergason

Hergason

No a teraz Margrabino!

Henryka

A mój drugi mój drogi.

(rzuca się mężowi na szyję i wybucha spazmatycznem płaczem) Że

Hergason (zdziwiony)

Uwierzyliśmy się że sprowadzisz komisarza. Zresztą ściśle rzecz biorąc możemy się obejść bez niego. Sprawdziłaś sama obecność mojej kochanki.

Henryka

Ta młoda osoba?

Hergason

(Tak jest, zastałeś ją nawet
u mnie na kolanach, to jest
w pozycyi, która niedozwala
wcale powątpiewania.)..

Henryka

O!

Kergasan

Nie pozostaje ci nic innego jak
pójść wyprowadzić rzecz całą
pierwszemu lepszemu adwokatowi

Henryka

/z siłą/ Nigdy... nigdy tego nie
uczynię!

Kergasan

Co ty mówisz?

Henryka

/wzruszona/ Co mówić?

Kergason

Tak....

Henryka

Mówić że nie ma na świecie lepszego od ciebie stworzenia, mówić że nie chcę więcej istnieć o separacyi, że powracam do domu by go więcej nie opuścić....

Kergason

Co mówisz?

Henryka

/otwierając kuferek/ Widzisz przyrzekłam wszystkie me drobiazgi.—

Vergasan

(wraca się i kładzie przedmioty które Henryka z kufra wyjmuje na powrót do niego.) Ależ nic wcale nie, tegośmy wcale między sobą nie czuli. Było czuć że ja wprowadzę w dom kochankę a ty wyjedziesz, bym w ten sposób otrzymać separacyę. Za swoje zrobiłem sprowadziłem kochankę, jadłem z nią kolacyę byłem z nią przechadzałem się sobie na kolanach. —

Henryka

Ależ ja ci przebaczam i kończ.

Kergaron

Jak?

Henryka

Zawsze ma się prawo przebaczać. Ja ci przebaczam mój drogi.

Kergaron

A!

Henryka

/z uniesieniem/ Ale czyś nic nie rozumiał? czy nie wiesz, że we mnie odbył się przewrót, że jestem inną całkiem kobietą. —

Kergaron

Zupełnie tą samą czystą

Zawsze to co mnie jest nieprzyjemnem.

Henryka

/urażona/ A!

Hergason

Stak!

Henryka

To przykre co'mi powiedział, przykre...

Hergason

Stawiç w mem położeniu.

Henryka

Jak ci wiąc bardzo chodzi o tę separacyę!

Hergason

Wergasow

Tworzem sobie nowy plan mego życia. Jakie byłoby szczęśliwe to życie jakby ja go sobie stworzyłem.

Henryka

A więc niech i tak będzie rozejdziemy się [wróżąc] Ale nie żądaj bym cię oskarżała. Nie potrafiłabym takiego jak ty stworzenia. A nie, nie oskarżałabym cię. Separacya nie będzie ogłoszoną z twojej winy, ale jeśli chcesz powiem sposób separowania się aby wina była po mojej stronie. Opuszczając cię wczoraj zostawiłam cię w tem mniemaniu że jadę do ciotki. Ale nie byłam u ciotki Noc całą jechałam

tam bawiąc, a dziś rano około
godziny 10-tej przybyłam.

Hergason

Do?

Henryka

Do jednego z przyjaciół.

Hergason

Twojego

Henryka

Nas obojga...

Hergason

Jego nazwisko?

Henryka

Nie mogę go powiedzieć

Hergason

Ale powinien mi przynajmniej

po cóś tam przechata. —

Henryka

Pojechałam prosić go o radę.

Kergazon

Cóż ci ten przyjaciel poradził?

Henryka

Iżbyś czem prędzej na pociąg powróciła do domu udając przed Tobą i prosić cię o przebaczenie.

Kergazon

Naprawdę – to ci powiedział?

Henryka

W innych mowie słowach. Ale treść była ta sama, nie można było tego inaczej rozumieć!

Hergason

Jeśli tak to uczciwy człowiek

Henryka

Uczciwy. . .

Hergason

o czyniście

Henryka

Mniejsza o to ale krok którym uczyniła, oddając się do tego uczciwego człowieka nie staje się mniej lekkomyślnym. Będzie ci więc bardzo łatwo wyjść tego przeciwko mnie jeśli zechcesz.—

Hergason

A Boże uchowaj żebym ci za zbrodnię poczytywał pierwszy dobry objaw jakiś w tobie spostrzegam.

Henryka

A gdybyś chciał?

Hergasan

Gdybym chciał?

Henryka

Zobaczyłbyś wiele innych dobrych objawów wiele.

Hergasan

Hm!

Henryka

/wskazuje mu miejsce obok siebie na szezlągu/ Siadaj tutaj obok mnie/Hergasan waha się/ Chodź proszę cię.

Hergasan /ns/

Takem sobie dobrze ustroził.

Henryka

(Zmuszając go by usiadł obok niej)

Ależ nie życzysz sobie tej separacji?

Hergason

Ale ponieważ...

Henryka

Ponieważ byłam nieznośną, mówiłeś mi to. Jeżeli obiecałam że się poprawię.

Hergason

(niedowierzająco) O!

Henryka

Jeżeli przyrzekłam być łagodną, spokojną, czułą a nie naprzykrzać się. Jeżeli przyrzekłam brać udział w twej pracy (z siłą) zajmować się trubadurami. —

Vergason

W tej chwili zrobiłem ważne odkrycie, wykryłem że byli Trubadurzy na kozniach.

Henryka

Na koniach! to nadzwyczajne! Widzisz że mnie to już zaczyna zajmować.

Vergason

Czemu dawniej nie mówiłaś do mnie w ten sposób.

Henryka

Czemu?

Vergason

Tak

Henryka

/zmięszana/ Bom cię wtedy nie znała.

Kergason

/wzruszony/ Henryko.

Henryka

Bom nie wiedziała, bom nie
spodziewała; a /ściska mocno
2 lub 3 razy/ Nie możesz sobie
wystawić ile zyskujesz na po-
dobaniu /Kergason stara się
uwolnić z uścisków/ Dokąd idziesz?

Kergason

Na górę pożegnać tę młodą osobę.

Henryka /spokojnie/

Powiedziała że jej się nie spieszy.

Kergason

Nic nie szkodzi, idę ją pożegnać
/wstaje/ Ale zachowam sobie jej
adres.

Henryka

Za co?

Księżna

Byś jej napisać kazał żeby powróciła
gdybyś kiedy nie spełnił mężnie
nych zobowiązań.

Henryka

Nie zawiedbam ich mój drogi,
dotrzymam słowa. A!
/robi ruch głową na bitwę. Księżna
odpowiada/

Księżna

Naprawdę! naprawdę! /wychodzi/

Scena 4

Henryka /sama/

Tak dotrzymam słowa mężu exci-
godny! będę cię szanować,

uwielbiać będę się kochać....
Będę czynić przynajmniej co
będzie możebnem / wyjęwszy 3
lub 4 przedmioty z kuferka znaj-
dują pakiet listów, który w akcie
I. otwarty do kuferka / Co to jest?
Listy... listy tego Drugiego którem
ze sobą zabrałam... Potok gwiazdy
wieczność... A... a w ogień
gwiazdy! w ogień! / rzuca
listy do kominka / Tak! / Dzwi
głębi się otwierają wchodzi Boisgo-
mont /

Scena 5

Henryka Boisgommont

Boisgom

Oto jestem!

Henryka

(chwiejąc się) O!

Boisgon

Henryko!

Henryka

Wychodź pan...

Boisgon

Henryko!

Henryka

Wychodź pan nowicz

Boisgon

Nie ja nie wyjdę (idzie naprzód sceny) Dziwna pani jeżeli pani chce ja nie wyjdę. Znajdą mnie tutaj u nóg twoich.

Henryka

Po cóż tu pan przyszedł?

Boissgon

Być i pani powiedzieć że cię kocham /spoważniejąc/

Henryka

Co? powtórz pan!

Boissgon

Powiedzieć pani że cię kocham!

Henryka /zdumiona/

A tak! /przechodzi przed nim, i zaczyna chodzić po scenie za nią Boisgonem./

Boisgonem

Henryko!

Henryka

A wyśmiewicie, nie jedno stysz-
szałam w mem życiu, ale co to
to już za wiele, wypędzi-
wszy mię od siebie / zaczyna
chodzić /

Boissgon

/ chodzi za nią / Tak wypędziwszy
panią od siebie, przebiegłem przed
że cię kocham ... że cię kocham
więcej niż kiedykolwiek. Czy ci
się to wydaje tak nadzwyczaj-
nem?

Henryka

/ siada na szezlongu / A tak wydaje
mi się.

Boissgon

A jednak to bardzo naturalne. odwo-
łuję się do wszystkich mężczyzn i

kobiet co się trochę na miłości
rozumieją. —

Henryka

Więc gonisz za mną?

Boissgon

Tak jest. Przybywam na dworzec
kolei ale pociąg w którym wsiadłaś
odjechał na nieszczęście. Wsiadłem
więc do następnego i jestem.

Henryka

Jesteś. . .

Boissg

Tak i. . .

Henryka

Słuchasz mnie pan?

Boissgon

Kocham jak dawniej.

Henryka

Ziązdasz pan wzajemności?

Boissgom

Tak...

Henryka

/przytuliwszy się/ A tak.. /wstaje/ A tak! .. A więc nie ... Nie mam się o co gniewać raczej śmiać się z tego /przechadza się na drugą stronę siada na lewo obok stołu/

Boissgom

Henryko!

Henryka /zmięszana się/

Dobrze.. dobrze...

Boissgom

/idzie z drugiej strony stołu/ Henryko, mój Henryko!

Henryka

/śmieje się/ Teraz mów sobie pan co chcesz...

Boisegon

Nie mamy czasu do skończenia.

Henryka

Dobrze... dobrze...

Boisegon

Jest 10 minut po 6tej. Pociąg odjeżdża o szwadrans na ósmą.

Henryka

Pociąg jaki pociąg /wstaje/

Boisegon

/wstaje/ Pociąg do Poitiers

Stanęłyśmy o 4 tej minut 27.

Henryka

Jeszcze kolej żelazna. A jeszcze czego, nie nie.

Borszegom.

Ale tak tak...

Henryka

Tak to? Nie mija cała 24 godzin a ja przejechałam z Paryża do Poitiers wróciłam z Poitiers do Paryża, a pan chce ze żebym jeszcze...

Borszeg

Henryko!

Henryka

Trzeba by się zaamerykanizować.

Borszegom

Przypominasz sobie coś mi mówiła dziś rano, że wtóczyłem się u nóg twoich by wyciągnąć godzinę twego życia... a żeby oddałeś mi całą twoją egzystencyę.

Henryka

/przerywa mu/ A żeby nie przyjmował

Boissgon

Teraz przyjmuję słowa.

Henryka

A! A!

Boissgon

To głupstwo oprawdzie ale je przepraszam. Jedziemy razem, najprzód do Serpollete, tam sobie odpoczniesz a potem udamy się

w Podróż.. pojedziemy do
Szwajcaryi...

Henryka

O.' do Szwajcaryi w zimie.

Boissgom

Pojedziemy do Wenecyi

Henryka

A a Wenecya...

Boissgom

Jedziemy.. jedziemy natychmiast
/idzie w głąb/ Jedzie są twoje
drobiazgi? a mam je...
/kładzie do kufetka robótkę Revue
etc/

Henryka

Ale wcale nie.. nie /wyjmuje

przedmioty które Boissegonneux wkła-

Do /

Boissegon

Ale tak... tak...

Henryka

Czy pan to potwierdzasz / zamyka
gwałtownie kuferek /

Boissegon

/ palec mu przycina / Ej!

Henryka

Wszystko między nami skończone.

Boissegon

O nie, kocham cię Henryko, kocham
cię i ty mnie kochasz.

Henryka

Nigdy

Boissegon

To nic przeszkadza.

Henryka

Wszystko skończone przerwałam
/idzie na przód sceny/ Spalitam
wczoraj nie listy paińskie.

Boissgon

Czy podobna?

Henryka

Tam w tym komineku...

Boissgon

Na szczęście mam brulion.

Henryka

Spalitam paińskie listy i pogodziłam
się z mężem.

Boissgon

Już

Henryka

mój mąż obrazał się dobrym..
przebaczyłami...

Boissgom

A więc uczyń jak on i przebacz
mnie także.

Henryka

Przebaczyć, tego ci tylko potrzeba
nie żądam nic więcej.

Boissgom

Nie-nie jestem tyle nieszczęsnym
aby dziś czegoś więcej wymagać..
Proszę jedynie o przebaczenie.

Henryka

Nigdy

Boissgom

Ile zgryzot przeż ludzka zawrzeć
w sobie może

Henryka

A!

Boissgom

/ściska ją za obie ręce i pada na kolana/ Henryko! moja Henryko!

Henryka

Milcz pan, co pan czynisz!

Boissgom

Nie wstanę pierwej aż mi pani przebaczysz...

Henryka

/chce się uwolnić/ To niegodziwie.

Boissgom

/na kolanach trzymając jej ręce/

Przebaczasz mi?

Henryka

dlaksymilicanie jestes szalonym
Słuchaj! stoi-wchodzic.... Zgubisz
mnie.

Boisq

Przebaczasz mi.

Henryka

Dobrze przebaczam ale wstań /baron
wchodzi/ A!

Baron

/oburzony/ O!

/Boisym woła je/

Henryka

Cóżem pani powiedziała? Jestem
zgubioną. - /pada na krzesło na
prawo/

Scena 6

Ciż sami - Baron

Baron

Jakto pani? pani korzystasz z chwili
kiedy ten drugi margrabia jest
chory. — A ja przychodzę dowiedzieć
się o niego . . .

Henryka

S.!

Hrabia Baron

I pan jego przyjaciel jego najlepszy
przyjaciel.

Boisegom (do Henryki)

To nie ma znaczenia, jeżeli
się zgadzasz mi towarzyszyć
Zgadzasz się?

Henryka

Nie.

Boisegom

Raz.. dwa.. trzy.

Henryka

Nie. nie nie, teraz biedym
wczuła na prostą drogę, nie chcę
z niej zboczyć.

Boissgum

Więc dobrze, nie obawiaj się
pani wcalę cię.

Baron

Idę /idzie w głąb/

Boissgum

/wraca go i przyczy/ No baronie
dokądże tak biegniesz?

Baron

Jak?

Henryki i Boissg

/kreśląc/ Dobrze ci Dziesz?

Baron

Spełnić mój obowiązek, zawiadomić mego biednego siostrzeńca że podczas kiedy leży na łożu boleści.

Roisog (silnie)

Mylisz się baronie!

Henryka

/krzyczy/ Mylisz się/ do Roisog/ Ja już nie mogę już nie mogę.

Roisog

/z całej mocy/ Mylisz się baronie.

Baron

Jakto, mylę się.!?

Roisog

/ja/ widząc mnie u nóg pani.

Henryka /ja/

Widząc go u nóg mych / do Boisg /
Już nie mogę więcej.

Boisg / jak wyżej /

Widząc mnie u nóg pani żądz-
ić się czem jej czynić miłosne
wyznanie.

Hrabia Daro

Nie widzącej żądzić się tak.

Henryka

/ do Boisg / Bardzo dobrze, mów
pan dalej, słyszy cię. —

Boisgon

Ale tak nie było nie czyniłem
jej wyznania.

Baron

A w szczerze jej mówiłeś.

Boissy

Powiem to panu / daje znak że sobie musi odpocząć potem zaczyna znowu krzyczeć / Wiesz panie margrabina z margrabią nie zawsze żyli w wielkiej zgodzie.

Hrabia Baron

Sza! Mów cicho. To są rzeczy zbyt drażliwe sekreta familijne. —

Boissyem

/ Krzycząc coraz bardziej / Wiesz baron, że już kilka razy byli na drodze do separacyi. —

Baron

Tak dobrze... głośniej nie mów, jak teraz. . . .

Boissgom

Wiesz o tem?

Baron

Tak jest- wiem!

Boissgom

Swięc dowiedziałem się że wskutek żywej sprzeczki / podniesc głos / że wskutek gwałtownej sprzeczki, margrabina powitała tym razem niedwoletnie opuścić męża.

V Baron

O! Margrabim!

Boissg / Przyjeżdżej /

Błagałem ją na kolanach aby tego zaniechała. —

Scena 4

Ciż sami - Hergason - potem Julia i Józef

Hergason

Wyszłem wszystko (do Bassanio) Ty jesteś tym przyjacielem którego nazwiska wzbrania ta się powiedzieć mi żona, przyjacielem do którego udała się po radę i od którego list powróciła. —

Bassanio

(w kropce) Ależ kochany margrabio.

Hergason

Ty ty nie staraj się zapewnić. Pieczęć z twej strony zieś jej w ten sposób powiedział, a osobliwie

przykre rzeź do Paryża umyślnie przyjechał aby nalegać.

Baron / do Margrabiny pokazując Hergasowa / ma się lepiej...

/wchodzi Józef i Julia - Julia zatrzymuje się we drzwiach/

Hergasow

cóż tam?

Józef

Panna służka szalu który tutaj zostawiła.

Julia

/pokazuje szal na krześle/ Jest tam...

Baron

A to Julia, pokojowa Margarety Lambertheir.

Julia

/przynosząc bransa/ Pan Baron...

A...

Henryka

Cóż to? /Józef wychodzi/

Baron

/do Roisgomica i Kergarana/

Margareta Lambertheir zachwycająca kobieta. Nie można się obejść bez niej, przstała po mnie. Przewodzisz kochana margrabino. /do Julii/ Idę z tobą moje dziecię /idzie w głąb/

Julia

/: krzyczy/ ale proszę pana - pani nie ma w domu. —

Hrabia Baron

Czeka na mnie w domu / bierze
podróżną Julię i wychodzi /

Scena 8

Henryka - Kergason - Boisgomeaux

Kergason / śmiejąc się /

Zdawałoby się że nasz kochany
wujaszek . . .

Kergason Boisgon

Zdawałoby się . . .

Kergason

Teraz pojmuję dlaczego mi mó-
wiłeś iżby było zabawnem gdybym
się udał do Małgorzaty Lamber-
thick.

Boisgon

Odgrywiście Do tego jedynie. No

ale powiedz mi kiedy sam się z tem widywasz, żądzę się mogę zapytać, co u djabła mia- łeś robić z dotgorzałą Lambertem. —

Vergazon

/do Henryki/ Nic powiedziałeś mu ....

Henryka

Nic ... niepowiedziałam.

Vergazon

/zwraca się do Boigo./ Chciałem żeby przepędziła u mnie te 24 godzin, które margrabina miała przepędzić u swej ciotki.

Boigon

Tutaj w twym domu. —

Vergason

Tudaj w mym domu

Boisgon

Ale tak się nie robi drogi margrabio ... tak się nie robi. Prawodawca nie zabronił wprawdzie robić gwałtu ludziom żonatym, nie zabronił im tego wcale mądry prawodawca ale postanowił aby mąż w podobnych wypadkach wychodził sobie na miasto.

Henryka

Wiedy przecinnie żona powinna powstać w takim razie w domu

Boisgon

Jak?

Vergason

To lekki klaps, zła na ciebie
za moralną naukę którą
jej prawiedziałeś. To się zata-
godzi bądź spokojnym zata-
godzi się.

Józef

/wchodzi/ Podano do stołu
/chwila wahania/

Vergason

/do Boisgarnca/ No cóż, czego
się uczyłaś? Podaj mi tę mo-
grabinkę... jest z marmolad
/popycha zlekka Henrykę do Bois-
garnca/

Biblioteka Śląska

Roissy

/kłaniając się/ Alez drogi margrabio, ja nie wiem. —

Kergaran

/z powagą/ Jest z nami objad.

Henryka

/bierze rękę hrabiego i podaje ją swego męża z łajanem rozdrażnieniem/

Trubadur!!

/idą, hr. za Henryką podaje rękę z Rosignem/ Kergaran za nimi/

Koniec

Lwów 8 września 1890

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

C.K. DYREKCYA POLICYI
WE LWOWIE

L. 31822.

Wysokie Prezydyum C. K. Namiestnictwa uwzględniło rekursem z dnia 13. grudnia br. l. 12106 prawomocnie na przedstawienie na dzisiejszej scenie br. Skarbka komedyi w 3 aktach Meilhaca i Halevy'ego p. t. „Mata Chargnier" z zastrzeżeniem opuszczenia w scenie 4 str. 35 ustępu „Tu niema kwatery", w akcie II, scenie 7. na str. 112 ustępu „Patrzcie, ale to niepraswdziwie, zresztą Pani, Kiedy go pani nie ma w Paryżu, przesuwa go nam na wsi przynajmniej pozorzyć" i w akcie III. scenie 2. na str. 146 ustępu „to jest w przyczyn, która nie dozwala wcale porozstrzygania.

We Lwowie dnia 15 grudnia 1891.

C.K. DYREKCYA POLICYI WE LWOWIE

Biblioteka Cyfrowa

S. II, 190
19.05.2005
bm